

Andrzej Walter

Polska to znaczy nigdzie

Moja Polska to kraina Nigdzie. Niegdyś, z dość odległej perspektywy historycznej ponoć mlekiem i miodem płynąca, ma dziś jak wszystkie wyjątkowe krainy swoje natarczywe wady i przywary, a właśnie dziś Jej rzeczywistość coraz dotkliwiej skrzeczy i przemienia się z wolna w kabaretowy skecz, w którym główne role grają wydawałoby się mądrzy i wykształceni ludzie, ale swoimi czynami i słowami roztrwaniają te złudne wizery, przekształcając swoje osoby w jakby sieciowe memy, które krążą potem wśród mas i gawiedzi stając się realnym pośmiewiskiem. Ktoś zawoła, a kiedyż to owa kraina mlekiem i miodem stała? Ano stała, stała, od mórz do mórz, potęgą tolerancji i wolności, postrach Europy i świata ówczesnego, ale ponoć to jednak tylko zamierzchnia historia, której nie chcą znać ani Niemcy, ani Francuzi o Brytyjczykach czy Rosjanach nie wspominając. No cóż, nie każdy może być piękny, nie każdy zdobył wiedzę, nie każdy może być królem. Wróćmy do Polski – krainy Nigdzie.

Nasze dwa plemiona rosną w siłę. Okopują się, utwardzają, ugruntowują swoje punkty widzenia, zamrażają punkty siedzenia, kultuwują inne wydarzenia, rozważają inne scenariusze, mają odmienne zasoby informacji oraz ich interpretacji, właściwie mówią już innymi językami, używając innych idiomów, skrótów myślowych, fraz językowych. Myślą innymi obrazkami, innymi wizjami oraz inną rzeczywistością, a że jest ona wytworzona przez propagandę tym gorzej dla propagandy. Nasza wiara ponad wszystko. Wiara w imponderabilia. W konstrukcje hasłowe i emocjonalne, w ułudy i utopie oraz krzywe zwierciadło naciąganych faktów. Dwa plemiona jakby nie było polskie, pod jedną banderą, z tym samym proporcem, z takim samym uzbrojeniem stają naprzeciw siebie na co dzień, w domach, rodzinach, w pracy i od święta. I warczą, szczerzą kły, pomrukują, spozierają wrogo i nienawistnie. Argumenty już dawno pogrzebano, dialog przeszedł do lamusa. Teraz jest wojna. Czas konfrontacji. To chore. Wszyscy wrogowie zacieraają ręce.

Jednak żadna refleksja nie dotrze do zabetonowanych odmiennymi wizjami głów. Nie wygrał ten, co miał wygrać nawet nic nie robiąc. Suweren znów okazał się głupszy i bardziej prostolinijny od elit wszelakich (nawet tych samozwańczych), jest gorzej wykształcony i z mniejszych ośrodków, jest Januszem i Grażynką (przepraszam nieszczęśników o takich imionach) na wczasach nad Bałtykiem, w białych skarpetkach i czarnych kłapeczkach, z brzuszkami i wąsami, jednym słowem klasyczny złośliwy stereotyp z generalizacją postaw i wizerunków. I jeszcze do tego odgrodzony parawanem, ksenofob, klaustrofob, homofob i fob jakich mało, wsteczny jak *liberum veto* i swawola Sarmaty. Mój Boże, jakież to

obrzydlawy typ ze swym nieszczęsnym prawem głosu niszczy naszą uświęconą demokrację! Tragedia. Druga strona ma z kolei inną narrację. Tam się mówi o pełnym pogardy dorobku w domu pełnym złotych kłamek i pretensjonalnym stylu, pełnym kompleksów wobec Zachodu, zaczarowanym pustymi lewackimi hasłami i lękiem płonącej planety, zafiksowanym na temat prześladowania płci oraz tęczowej rewolucji, zoologicznie wypierającym kościoły i religie jako opium dla mas. Ten wykształcony półimbecyl rości sobie prawo bycia kimś lepszym od Janusza i Grażynki i odgradza się od nich unicestwieniem empatii oraz realnym płótem enklawy prywatnych osiedli nowoczesnych apartamentowców z podziemnym parkingiem i własnym miejscem parkingowym.

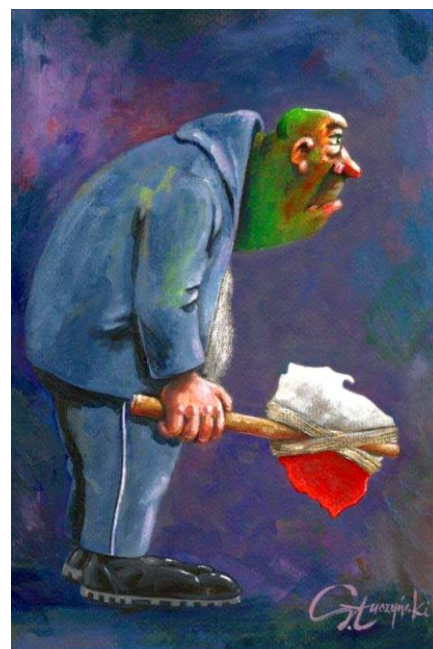
Żyjemy dziś w takiej właśnie karykaturze wizji i postaw. W takich skojarzeniach światopoglądowych. Zgeneralizowanych i rozpoznawanych przez... no właśnie, przez Kogo? Przez media i sieć. Naprawdę ich wpływ, ich kreacja tych postaw i wizerunków zatrzaśa i każe zapytać co dalej?

I nikt na to pytanie nie odpowie.

Pozostaniemy z nim jeszcze długo, długo. Smutne to wszystko i przerażające. Zwłaszcza w kontekście wydarzeń za naszymi granicami, ale i już w naszych granicach, a wkrótce może i w każdej polskiej wsi i w każdym polskim mieście. Zobaczymy hordy dziwnych panów o ciemniejszej karnacji skóry, które w zorganizowanych już grupach sterroryzują nawet lokalnych watażków i ich akolitów. Nie wspomnę o tym, że pan na Kremlu też zaciera ręce i z pasją obserwuje podpalanie Polski przez pożytecznych mu idiotów. Każde bowiem działanie wymierzone publicznie jako „brat w brata” jest na rękę rosyjskiemu Dyktatorowi, bo osłabia jedność narodową naszego kraju i siłą rzeczy osłabia naszą zdolność do obrony: granic, wartości, stylu bycia i życia, a nawet całej koncepcji Polski, nie jako krainy Nigdzie, ale raczej jako kraju ważnego i poważnego. Czy to jest w ogóle możliwe? Byśmy byli ważni i poważni, a nie krainą Króla Ubu? Może już nie zasługujemy. Może ta wojenka unicestwiła w nas poczucie zdrowego rozsądku? Cel pozostał jeden. Zabić przeciwnika. Mamy wakacje. Czas relaksu i dystansu. Może zatem warto się nad tymi refleksjami nieco pochylić i raz jeszcze je przemysleć jako bezsensowną polsko-polską wojenkę i jej nieuchronne konsekwencje. Jako utratę zdolności samodzielnego i racjonalnego myślenia, jako wejścia w pozycję przemądrzałego trolla pouczającego innych co mają jeść, jak żyć i jak... wybierać.

Życie to ciągły wybór. Musisz wybierać. Czy jeśli ktoś Ci powie, że Kowalski to: alfons, gangster i kibol, to to faktycznie jest alfons, gangster i kibol. Czy jak Ci ktoś powie, że

Nowak to: łapówkarz, marionetka i ćpun to to faktycznie jest łapówkarz, marionetka i ćpun. Może warto to wszystko rzetelnie sprawdzić, a nie polegać na tych fenomenalnych narracjach światłych i mądrych piewców tych kolumnii. Tylko dlatego, że „im się wierzy” bo to tacy wielcy dziennikarze czy celebryci są, albo inni znani z tego, że są znani. Nadszedł, jak już wiele razy tu pisałem, czas pogardy. Okropny, żenujący, powszechny – czas pogardy. Pogarda stała się zasadą, opisem świata, metodą działania i dochodzenia do własnych celów samorealizacji. Ja imperator, a inni to piekło. Pogarda wkradła się w przestrzeń publiczną i hasa aż miło. A my wszyscy temu ulegamy, przerzucamy się obelgami, planktonami, pojęciami rodem z szamba. Właściwie dziś wszyscy już chyba cuchniemy tym szambem jeśli pozwalamy się w nie wciągnąć uzurpując sobie prawo do... „posiadania poglądów”. W świecie, w którym całokształt działań medium jako zasady jest wzbudzanie emocji i przeliczanie zysków, posiadania poglądów to wielki luksus. Stać na niego ludzi, którzy mają wiele, wiele czasu, ale i wykonują ogromną dziennikarską pracę dociekając, porównując i poszukując w tej gigantycznej sieci śmietnika informacji. Tak to dziś wygląda i ów brak pokory to krok pierwszy do... poglądów i pogardy. Smutny mechanizm cyberspołeczeństwa... *Eta straszno i śmieszno* – jak mawiał Jacek Kuroń. Jacek Kuroń? A któż zacz? Walter znów odgrzebuje dinozaury. Może warto zająć się taką mitologią i (no ba) archeologią, bo kiedy rozum śpi budzą się demony. A demonów dziś mamy już aż nadto.



Rys. Sławomir Łuczyński